

Wanda Leopold

Kolonializm niemiecki w Kamerunie i jego współczesne oceny

Przegląd Socjologiczny / Sociological Review 31/2, 37-57

1979

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WANDA LEOPOLD

KOLONIALIZM NIEMIECKI W KAMERUNIE I JEGO WSPÓŁCZESNE OCENY*

Kolonizacja niemiecka jako temat historycznie już dość odległy, bez bezpośrednich konsekwencji w dzisiejszym życiu Afryki, nie jest przedmiotem wielkiego zainteresowania badaczy. Tak np. polski badacz Szymon Chodak w swojej książce *Systemy polityczne „czarnej” Afryki*¹ w części poświęconej kolonializmowi omawia szczegółowo metody angielskie, francuskie, belgijskie i portugalskie, ani słowem nie wspominając o niemieckich. Nawet jednak szczupła literatura na ten temat pełna jest kontrowersji. Co więcej, mimo odległości czasu wydaje się, że na tych opracowaniach odbija się niekorzystnie, mimo troski ich autorów o obiektywizm, przynależność narodowa tychże autorów. Nie wydaje się przypadkiem, że najbardziej krytyczne są prace Francuzów i Anglików. Nota wręczona przez aliantów delegacji niemieckiej w dniu 17 czerwca 1919 r. na Konferencji Pokoju głosiła m.in.: „Wystarczy odwołać się do świadectw niemieckich zarówno oficjalnych, jak i prywatnych sprzed wojny, aby zostać pouczonym o metodach kolonialnej administracji niemieckiej, o okrutnych represjach, o samowolnych rekwizycjach i wszystkich formach przymusowej pracy, które wyludniły wielkie obszary terytoriów we Wschodniej Afryce i w Kamerunie, nie mówiąc już o tragicznym i dobrze znanym losie Hererro z południowo-zachodniej Afryki”. W zakończeniu nota głosi „pełne bankructwo Niemiec w dziedzinie cywilizacji kolonialnej”². Nie tylko te świadectwa, ale i pamięć własnych, niezwykle ciężkich zmagania i okrucieństwa niemieckiego w czasie pierwszej wojny światowej musiały wpłynąć na stosunek do tej sprawy, szczególnie Francuzów, co zresztą znajdzie wyraz także na początku ich mandatowej poli-

* Jest to jeden z rozdziałów niedokończonej przez autorkę publikacji o Kamerunie pt. *Procesy integracyjne Kamerunu w czasach kolonializmu i obecnie* (Red.).

¹ Sz. Chodak, *Systemy polityczne „Czarnej Afryki”*, Warszawa 1963.

² Cyt. za E. Mven g, *Histoire du Cameroun*, Paris 1963, s. 328.

tyki administracyjnej, kiedy to posypią się represje na wykształconą w Niemczech i po niemiecku elitę Kameruńczyków. Po drugiej zaś wojnie światowej, nie dość że znów z tym samym wrogiem była walka, to jeszcze wobec dochodzenia terytoriów afrykańskich do niepodległości następował niejako proces „rozliczania” się z kolonizacji, a w tym obrachunku ze wszech miar niewygodnie na przyszłość i niechlubnie byłoby np. przyznać, iż kolonizacja francuska na terenach poniemieckich nie uczyniła dla ludności więcej niż poprzednicy, lub że niekiedy stosowała równie drastyczne metody. Jeśli nawet nie stawia się tego zagadnienia wprost, to w każdym razie wciąż trudno o obiektywizm w ocenie kolonizacji niemieckiej. Toteż mimo starań nie udało się go chyba osiągnąć Robertowi Cornevinowi, znanemu historykowi, etnologowi, byłemu administratorowi w koloniach francuskich, obecnie kierownikowi Centre d'Etudes et de Documentation sur l'Afrique et l'Outremer, który jest m.in. autorem najpełniejszej ze znanych mi prac na temat kolonizacji niemieckiej³. We wstępie do niej Cornevin powołuje się na prace badaczy z NRD, którzy mają bezpośredni dostęp do archiwum byłego Ministerstwa Kolonii w Poczdamie. Uważa on, że krytyka przeprowadzona przez samych Niemców ma szczególną wagę, mimo iż w tym wypadku ma służyć przede wszystkim za „ostrzeżenie przed neokolonializmem Niemiec Zachodnich”. Niezależnie od intencji autorów i zawartości dokumentacyjnej nie ulega wątpliwości, że prace te są na rękę Francuzom. Niemniej ze względu na stosunkowo pełny zapis dotyczący również i Kamerunu praca Cornevina musi stanowić jedno z podstawowych źródeł.

Drugim dziełem, które należy jednak również traktować oględnie, jest wspomniana tu już wielokrotnie *Histoire du Cameroun* Engelberta Mvenga. Ostrożność ta z kolei jest spowodowana niezwykle pochlebną, niekiedy wprost entuzjastyczną jego oceną kolonizacji niemieckiej w Kamerunie. Postawa jego zresztą stanowi tylko jaskrawy przykład opinii dość powszechnej wśród kameruńskiej elity, w każdym razie tej z późniejszych terenów francuskich. Nie mam żadnych danych porównawczych, by stwierdzić, czy stosunek taki cechuje również mieszkańców innych terytoriów, które pozostawały pod kolonizacją niemiecką, czy też jest to charakterystyczne tylko dla Kamerunu. Jeśli zaś chodzi o Kamerun trudno jest też zdać sobie sprawę z wszystkich przyczyn, które złożyły się na to zaskakujące nieco zjawisko. Wydaje się jednak, że przynajmniej trzy sprawy odgrywają tu istotną rolę. Pierwsza, to czas. Pokolenie dziś działające ma jeszcze we własnej pamięci lub w zupełnie bezpośrednim przekazie doświadczenia kolonizacji francuskiej i angielskiej i odczuwalne tego do dziś konsekwencje. Są to sprawy wciąż jeszcze żywe i drażniące,

³ R. Cornevin, *Histoire de la colonisation allemande*, Paris 1969.

podczas gdy okres niemiecki może być już widziany z dystansu, zaciera-
jącego ostrość i wyopadającego obraz, tak jak to bywa we wspomnie-
niach dzieciństwa. Drugą sprawą jest fakt, że niewątpliwie trwające do
dziś podwaliny cywilizacyjne w tym kraju, takie jak kolej, drogi, rozbu-
dowa portów, część upraw, zostały dokonane przez Niemców i przez wiele
następnych lat niewiele się w tym zakresie zmieniło. Mniej się już dzi-
siał pamięta za cenę jakiego wysiłku i eksploatacji miejscowej ludności
zostało to dokonane, natomiast jest widzialne i odczuwalne do dziś istnie-
nie i funkcjonowanie ówczesnych inwestycji. Trzecia wreszcie sprawa to
fakt, że mimo brutalnych metod i krwawych pacyfikacji w stosunku do
ludności tubylczej Niemcy nie byli rasistami. Podobnie jak Portugalczycy
mieszali się z tubylcami i to nie tylko w sensie przelotnych stosunków
seksualnych, ale zawierając formalne związki małżeńskie. Jeden z naj-
bardziej krwawych pacyfikatorów środkowego i północnego Kamerunu,
major Hans Dominik, o którym jeszcze będzie mowa, pojął za żonę
dziewczynę Ewondo i żył z nią w swoim domu w Yaounde, płodząc roz-
liczne dzieci. Kameruńczycy pamiętają mu to, jak też i innym, którzy
„zostawili u nas swoją krew”, jak mówią. Te związki krwi, ważniejsze
wciąż dla Afrykanów niż dla nas, to zadzierzgnięcie rzeczywistego pokre-
wienia jest wysoko cenione.

Niemniej, wydaje się, że to wszystko nie uzasadnia aż tak patetycz-
nego entuzjazmu, jaki przejawia E. Mveng. Oceniając okres niemiecki
w Kamerunie, pisze: „Dzieło wspaniałe, które stworzyło Kamerun przed-
tem nie istniejący. W wiekach, które nadejdą, ta ziemia afrykańska,
dumna dziś ze swej niepodległości, nie zapomni tych, którzy w czasach
kolonialnego zamętu opatrnościowo ukształtowali jej przeznaczenie”⁴.
Ubolewając zaś, że wojna światowa przerwała to dzieło, szczególnie w za-
kresie oświaty, powiada: „Wystarczy jednakże ogólny rzut oka na dzieło
Niemiec w oświacie naszego kraju. Dzieło odwagi i wiary w człowieka.
Dzieło cywilizacyjne w pełnym sensie tego słowa, przynoszące zaszczyt
narodowi, który je podjął, i zasługujące na naszą pełną wdzięczność”⁵.

Pośrednie niejako stanowisko w ocenie zajmuje badacz amerykański,
Victor Le Vine. Twierdzi on mianowicie: „Niemcy byli często oskarżani,
i to z pewną słusnością, iż używali drastycznych metod dla osiągnięcia
swoich celów. Obiektywne zbadanie faktów ujawnia jednak, że cokolwiek
można by powiedzieć o niektórych ich metodach czy motywach, Niemcy
zarządzali Kamerunem w sposób, który wygląda korzystnie w porówna-
niu z jakimkolwiek innym w Afryce w owym czasie. Oczywiście jednak,

⁴ Mveng, *op. cit.*, s. 338.

⁵ *Ibidem*, s. 334.

że w innym kontekście jakość rządów niemieckich nie może być uznana za właściwą”⁶.

Tak więc będziemy usiłowali przedstawić przebieg i charakterystykę niemieckiego panowania w Kamerunie na podstawie prac o bardzo różnym zakresie danych, typie interpretacji i rozpiętości ocen. Utrudni to również odpowiedź na zasadnicze pytanie, które będzie się przewijało w dalszym ciągu historii Kamerunu, a mianowicie czy okres ten przyniósł owemu terenowi więzy silniejsze niż te, które stały się udziałem innych krajów afrykańskich, „stworzonych” przecież również przez kolonizację.

Na marginesie tej sprawy warto może zaznaczyć, iż w pierwszej całościowej historii Afryki, napisanej przez Afrykanina, a mianowicie w *Histoire de l'Afrique noire* Josepha Ki-Zerbo⁷ z Górnej Wolty, która to książka liczy stron 700, wszystkim czterem systemom kolonizacyjnym i ich specyfice na poszczególnych terenach poświęcił autor łącznie stron 30. Nie znaczy to oczywiście, że w toku dalszych wywodów autora nie ma do nich licznych odniesień. Zmienił on jednak zasadniczą optykę i proporcje, uwydatniając przede wszystkim historię przedkolonialną, ruchy oporu, a potem dążenia wyzwolenicze i problemy niepodległości. W tym ujęciu sprawa różnicy systemów kolonialnych stała się zupełnie drugorzędna i jest to również stanowisko, które w teorii zaczyna się coraz częściej dziś spotykać u Afrykanów. Jednakże Kameruńcy, którzy pozostawali pod wpływem trzech różnych kolonizacji, nawet w teorii nie lekceważą tego zagadnienia.

Jak wiadomo, jeszcze przed Konferencją Berlińską handlowcy niemieccy, korzystając z tego, iż Anglia była zainteresowana przede wszystkim Nigerią, a Francja Kongiem, opanowali praktycznie ujście Wouri i znaczny pas wybrzeża, zawierając jednocześnie szereg traktatów z miejscowymi wodzami. Pierwszy okres formalnej władzy niemieckiej był właściwie kontynuacją tych metod i praktycznie również ograniczał się do terenów przybrzeżnych. Bismarck, decydując się ostatecznie pod naciskiem senatu na ustanowienie formalnych reguł niemieckiej administracji kolonialnej, tak charakteryzował różnicę między systemem francuskim a niemieckim w przemówieniu z 27 czerwca 1884 roku: „Różnica jest więc następująca: w systemie, który nazwałem francuskim, rząd państwa za każdym razem usiłuje orzekać, czy dane przedsięwzięcie jest dobre, i można liczyć na jego rozwój. W naszym systemie pozostawiamy ten wybór handlowi, a jeśli widzimy, że drzewo zapuszcza korzenie, rośnie oraz owocuje i zasługuje na opiekę Cesarstwa, dajemy mu swoje poparcie”⁸.

⁶ W. Le Vine, *The Cameroon Federal Republik*, Ithaca, London 1963, s. 6.

⁷ J. Ki-Zerbo, *Histoire de l'Afrique noire*, Paris 1972, s. 700.

⁸ Cornevin, *op. cit.*, s. 56.

Dopiero stworzenie w 1890 r. „sekcji kolonialnej” w Ministerstwie Spraw Zagranicznych powoduje sprecyzowanie pewnych prawnych zasad pozostawiając jednakże dużą swobodę działania gubernatorom. Owe zasady prawne, szczególnie dotyczące ziemi i wprowadzające takie pojęcia, jak *herrenlose Gebiete* (terytorium bezpańskie), *Schutzgebiet* (terytorium pod opieką), *Schutzgewalt* (władza opiekuńcza), latami całymi pozostawały tylko na papierze, były martwą literą powodując zaskoczenie tubylców, gdy nagle na skutek jakichś sytuacji były brane pod uwagę w zarządzeniach. Był to jeden z powodów sporadycznych oporów i rozruchów ludności. Powodowały je również zarządzenia zupełnie lokalne, gdyż, jak była mowa, gubernatorzy posiadali duże, samodzielne uprawnienia. Uprawnienia te były w znacznej mierze wynikiem niemieckiej oszczędności. Nie chciano rozbudowywać kadr kolonialnego aparatu administracyjnego, liczone na inicjatywę zależną od terenu i zjednywanie miejscowych sił i środków. Dopiero utworzenie w 1907 r. Ministerstwa Kolonii i powierzenie go Von Dernburgowi doprowadziło do ujednoczenia metod i przepisów, większej kontroli ze strony „centrali”, a także otworzyło „złotą erę” kolonizacji niemieckiej, związaną już wówczas z ideologią pangermanizmu i operującą na terenach już spenetrowanych i opanowanych. Toteż w następnym roku powstaje Instytut Kolonialny w Hamburgu, przygotowujący specjalnie personel dla kolonii, gdzie jako nauczyciele języków afrykańskich znajdują się również Kameruńcy, oraz Kolonialna Szkoła Rolnicza w Witzenhausen, która w przededniu I wojny światowej liczyła 500 uczniów.

Co do Dernburga, który zawiadywał Ministerstwem Kolonii przez pierwsze trzy lata, pozwolę sobie na małą dygresję. Jego dziełem było zniesienie pracy przymusowej, a właściwie zakaz korzystania z niej w innych celach niż prace publiczne. Było to niewątpliwie zarządzenie ograniczające wyzysk ludności tubylczej. E. Mveng podaje, iż do tego czasu na południu Kamerunu pracowało w ten sposób na plantacjach spółek akcyjnych lub indywidualnych ok. 250 000 ludzi, a ok. 80 000 tragarzy przemierzało nieustannie z ładunkiem ścieżki z interioru na wybrzeże. Omawiając politykę Dernburga, m.in. i to zarządzenie, R. Cornevin w cytowanej książce taki daje do tego komentarz: „Technokrata i bankowiec Dernburg rozumie problem chłopstwa afrykańskiego, być może na skutek swego pobytu w 1905 r. w Warszawie, gdzie był jako generalny konsul Niemiec”⁹.

Zostawiamy to *sans commentaires*, jak również mówią Francuzi. Ważnymi sprawami, zapoczątkowanymi przez Dernburga, było też uruchomienie polityki społecznej, opartej na kadrach tubylczych, wykształconych

⁹ *Ibidem*, s. 73.

w Niemczech, co w późniejszym Kamerunie francuskim miało liczne reperkusje, oraz próby pewnego zmniejszenia nierówności prawnych między białymi a tubylcami, szczególnie w dziedzinie podatkowej.

Zanim jednak doszło do owej „złotej ery”, która zresztą, jak zobaczymy, nie była też bezkonfliktowa, sprawy toczyły się inaczej. Kamerun w ciągu panowania niemieckiego miał siedmiu gubernatorów. Pierwszy, nieoficjalny jeszcze, to Max Buchner (1884—1885). Po nim następowali kolejno: Julius von Soden (1885—1891), Eugen von Zimmerer (1891—1895), Jesko von Puttkamer (1895—1907), Theodor Seitz (1907—1910), Otto Gleim (1910—1912), Karl Ebermaier (1912—1916).

Osobowość każdego z tych ludzi niewątpliwie odbiła się na układzie wewnętrznych spraw w Kamerunie, w różnym jednakże stopniu. Niewątpliwie najważniejszy był okres rządów Puttkamera. I dlatego, że najdłuższy (12 lat), co pozwoliło na konsekwentne przeprowadzenie i utrwalenie pewnych posunięć, i dlatego, że w tym czasie z wydatną pomocą militarną majora Hansa Dominika nastąpiło dopiero faktyczne objęcie w posiadanie, bądź drogą pokojową, bądź drogą podboju, środkowego i północnego Kamerunu. Dopiero wówczas nastąpiło ustalenie placówek w całym kraju, praktyczne podporządkowanie jego całości i wypracowanie systemu zarządzania, zależnie od lokalnych warunków. W praktyce — i pozostało to tak aż do końca — system ten niewiele różnił się na północy od angielskiego, a na południu od francuskiego. Zresztą, wydaje się, że wśród wszystkich kolonizatorów, niezależnie od tego, jakie metody dominowały ostatecznie w zarządzaniu i jaka była teoretyczna wykładnia polityki kolonizacyjnej, wszędzie tam, gdzie spotykano społeczności muzułmańskie, zdyscyplinowane i o określonym systemie zhierarchizowanej władzy, opierano się na istniejącej strukturze i podporządkowano ją jedynie zwierzchniej władzy administracyjnej, czyli stosowano jakiś wariant rządów pośrednich. Przeciwnie, na terenach zamieszkałych przez wiele drobnych grup plemiennych, zróżnicowanych, o luźnej organizacji władzy, często jedynie rodowej, nasuwała się praktyczna konieczność innych metod zarządzania, arbitralnego i bezpośredniego administrowania, tworzenia siatki nowych hierarchii i, co się też z tym łączy, znacznie większej dawki polityki asymilacyjnej. Te różnice, zależne od terenu, widać nawet w ramach teoretycznie odmiennych systemów, francuskiego i angielskiego. Oba też te państwa kolonialne preferowały społeczności muzułmańskie. Podobnie było i u Niemców. A ponieważ przez terytorium Kamerunu, podobnie jak w Nigerii, przebiegała wyraźna demarkacyjna linia religijno-społeczna między północą a południem również i systemy zarządzania zostały do tego przystosowane. Zdyscyplinowanie, wojskowe tradycje, dobrze zorganizowane i bitne oddziały wojskowe lamidów z północy Kamerunu były też niewątpliwie

elementem wzbudzającym sympatię Niemców. Łączą te sprawy z islamem i prowadzą politykę proislamistyczną w tym sensie, że zamykają np. niektóre dystrykty przed penetracją misjonarzy chrześcijańskich, a nawet białych handlowców, a na terenach mieszanych religijnie, jak np. właśnie w północnym Kamerunie, wzmacniają jeszcze dodatkowymi prerogatywami dotychczasową władzę lamidów i sułtanów. W północnym Kamerunie zresztą to wyraźne poparcie przez kolonizatorów zaostrza jeszcze stosunki między Kirdi a Fulbejami, przedłuża i pogłębia stan zepchnięcia tych pierwszych do izolacji i samoobronnej wegetacji.

Według przytaczanych przez R. Cornevina opinii Niemcy nawet w swoich wypowiedziach nie ukrywali preferencji wobec muzułmanów, twierdząc jednocześnie, iż „poganie” wydają im się bierni, zaś schryścianizowana część ludności przejawia tendencje egalitarne i jest niełatwa do kierowania. Z drugiej strony jednak cała kształcona później przez Niemców u nich w kraju, w wojsku lub na uniwersytetach, elita rekrutowała się właśnie ze schryścianizowanej części ludności z południa Kamerunu.

Objęcie we władanie Kamerunu nie przebiegało bezkonfliktowo. Opór ludności tubylczej, szczególnie we wczesnym okresie kolonizacji, nie jest jednak zjawiskiem specyficznym dla tego terenu, występował on niemal wszędzie i w zetknięciu ze wszystkimi kolonializmami, nie tylko niemieckim. Stosunkowo najobszerniej relacjonuje te sprawy Ki-Zerbo w wymienianej tu *Histoire de l'Afrique noire*. Jednakże zależnie od terenu i metod kolonizacyjnych różne były przyczyny i formy tego oporu. W Kamerunie dałoby się wyróżnić trzy główne rodzaje opozycji: 1. opór tubylczych władz, które kontrolują i eksploatują pewne tereny kraju (np. monopolizują handel z interiorom na południu czy też korzystają z systemu wasalstwa i niewolnictwa na północy) i bronią się przed wyzuciem z tych praw i funkcji, 2. opór przed wywłaszczeniem z ziemi, 3. opór przeciwko podatkom i rekwizycjom administracyjnym.

Oprócz tego były też bunty i zamieszki wywołane jednorazowymi, specyficznymi sytuacjami. Przytoczymy tu kilka przykładów, które najbardziej upamiętniły się i pozostały w świadomości Kameruńczyków jako rodzaj prehistorii ruchu wyzwolenczego i świadectwo „ducha niepodległości” tego kraju. Najwcześniejszy incydent datuje się jeszcze z 1884 r. i jest podejrzenie, że mógł być inspirowany przez Anglików czy też w każdym razie dawali oni poparcie rebeliantom. 15 grudnia dwóch młodych ludzi z osad Jos i Hickory atakuje osadę króla Bella, gdzie wisi już sztandar niemiecki. Zabijają i ćwiartują niejakiego M. Panteniusa, przedstawiciela firmy Woerman. Natychmiast przybywa admirał Knorr na „Bismarcku”, następuje spalenie całej osady Jos i rewizja w misjach angielskich, gdzie rzeczywiście w worku po soli znajdują ukrytego Lock

Priso, wodza Bonaberi (skąd pochodzili napastnicy). Admirał Knorr wysłał do Berlina telegram, kończący się słowami: „Honor sztandaru i spójność zostały przywrócone”.

Zupełnie specjalną historią, ważną dla Kamerunu przede wszystkim dlatego, iż od tego momentu zaczęła się regularna rekrutacja niemiecka do policji i do wojska spośród ludności kameruńskiej, był bunt oddziałów dahomejskich w 1893 r. Otóż gubernator Kamerunu zakupił w lecie 1891 r. u słynnego króla Behanzin z Dahomeju 370 niewolników, mężczyzn i kobiet (płacąc po 320 marek za mężczyznę i po 280 za kobietę). Jedna trzecia spośród nich wymarła w ciągu trzech miesięcy od wylądowania ze statku. Przeznaczeni byli do różnych prac, ale żyli skoszarowani, dostali jednakowe ubrania, a 55 spośród tych mężczyzn stanowiło pierwsze oddziały policji w Kamerunie. Nie płacono nikomu, ponieważ drogo ich kupiono. W czasie pobytu na urlopie w Niemczech gubernatora Zimmerera jego zastępca, niejaki Leist, nie bacząc na oficjalne nawet ostrzeżenia w sprawie stosowania kar cielesnych, kazał wychłostać pewną ilość kobiet dahomejskich w obecności ich mężów. Wybuchła bunt. Prawie setka Dahomejczyków, w tym 43 kobiety, rabuje magazyn broni i uderza na siedzibę rządu. Opanowują oni budynek i okupują go przez przeszło tydzień. Wykazują przy tym prawdziwie wojskową dyscyplinę. Ich przywódca, Mamadou, usiłuje wciągnąć do rewolty wodza Duala, Manga Bell, i jego lud, jednakże mu się to nie udaje. Duala długo będą „stawiać” na Niemców i próbować innych form załatwiania spraw i ułożenia stosunków. Ich opozycja będzie narastała powoli, by wybuchnąć z całą siłą dopiero w przeddzień wojny światowej. Dahomejczyków rozbijają dopiero specjalnie przysłane oddziały, które wylądowały na statku „Hiena”. Potem przez dłuższy czas wyłapywani są pojedynczo z okolicznych lasów przez żołnierzy niemieckich i ludność Duala. Mężczyźni są wieszani, kobiety odsyłane do ciężkich robót. W następstwie zapada też decyzja o rekrutacji i szkoleniu do policji i wojska ludności tubylczej z terenów Kamerunu.

Powstanie Bulu trwało około dwóch lat (1899—1901) i prawdopodobnie przyczyną jego była sprawa zachowania w swoich rękach pośrednictwa handlu z interiorom. Bulu opanowują bowiem port i miasto Kribi i długo obleżeni się bronią. Po oddaniu miasta toczą jeszcze walki w lasach. Nieco wcześniej jeszcze wybuchają zamieszki wśród Bassa i Bakoko, prawdopodobnie na podobnym tle, gdyż przecinają oni linie komunikacyjne przez ekspedycje militarne majora Hansa Dominika (zmarł w Yaounde ta w Yaounde, a prawie do 1907 r. toczą się w lasach walki z Maka i Sangha. Poczynając od 1894 r. bunty te są krwawo i skutecznie tłumione przez ekspedycje militarne majora Hansa Dominika (zmarł w Yaounde w 1910 r.), głównego pacyfikatora Kamerunu, a jednocześnie człowieka,

którego Kameruńczycy wspominają z szacunkiem i sympatią. On też dokonał zawładnięcia Kamerunem północnym, gdzie przez długi czas jedyną władzą niemiecką były posterunki wojskowe. Dzisiejsza stolica Kamerunu, Yaounde, w znacznej mierze Dominikowi zawdzięcza swój rozwój i znaczenie. W 1888 r. zostaje w tym miejscu założony posterunek, a w 1894 r. Dominik, przybywszy do Kamerunu wybiera to miejsce jako swój stały punkt osiedlenia, ze względu na dobry klimat, centralne położenie i otoczenie przez łagodną, ugodową ludność Ewondo (Yaounde), która po krótkim i łatwo stłumionym zrywie współpracuje bez przeszkód z Niemcami. W ciągu szesnastu lat pobytu w Kamerunie Dominik rozbudowuje Yaounde, żeni się, jak wspomniano, z kobietą Ewondo i zakłada w Yaounde swój dwór; ma też ten punkt dogodnie położone strategicznie dla akcji militarnych i pacyfikacyjnych. Oficjalną stolicą zostaje jednak Yaounde dopiero podczas wojny. Pierwszą stolicą była oczywiście Duala, ale tylko do 1901 r. W tym roku wyznaczono na stolicę Buea, również prawie nad brzegiem morza, ale na wysokości 900 metrów, o świetnym klimacie i położoną w samym sercu wielkich plantacji. Z budową tego miasta, w którym nawet gubernator von Puttkammer wznosił potężny zamek w stylu niemieckim jako swoją siedzibę, wiąże się też wspomnienie jednej z wczesnych, a bardzo okrutnych akcji pacyfikacyjnych. W 1891 r. jeden z misjonarzy protestanckich został dopuszczony na tym właśnie terenie (osad Sofo vel Soppo i Gebea vel Buea) do asystowania przy próbie trucizny (jeśli podejrzany nie zwymiotował, był uznawany za winnego i wieszany). Misjonarz doniósł o tym zdarzeniu i tych praktykach posterunkowi niemieckiemu w Victoria i natychmiast wyruszyła stamtąd ekspedycja karna, złożona głównie zresztą z oddziałów dahomejskich, o których była mowa. Tubylców uprzedził jednak ktoś z miasta. Zbudowano zapory, uruchomiono system alarmowy. Ekspedycja została zaskoczona i w dużej mierze rozbita. Walki, z przerwami, toczyły się jeszcze długo i mieszkańcy zostali ostatecznie pognębieni dopiero w 1895 r. Narzucono im bardzo ciężkie warunki: wywłaszczono z ziemi, kazano zapłacić duży okup i użyto jako siłę roboczą do budowy miasta Buea. W ten sposób zbudowane miasto uległo trzęsieniu ziemi w 1909 r. i stolicę przeniesiono z powrotem do Duala. Jest też wersja, że niewielkie trzęsienie było tylko pretekstem, a decydującą sprawą był zwrot w centralnej polityce niemieckiej, polegający na dążeniu do ograniczenia władzy wielkich plantatorów i firm, na których terenach leżała Buea.

O walkach z Bassa i Bakoko niewiele mamy szczegółów, faktem jest jednak, że też miały miejsce i pociągnęły za sobą dwie znane ekspedycje karne, jedną w 1896 r., a drugą w 1905 r., które musiały mocno upamiętnić się wśród ludności, skoro w czasie I wojny światowej ludność tych terenów masowo topiła w rzece Sanaga Niemców cofających się przed

oddziałami aliantów. Jedynie centrum Kamerunu zostało objęte prawie że bez walki. Im bardziej na wschód znów w różnych regionach i różnych okresach napotykałyśmy akty oporu, które wybuchają aż do 1907 r., a w kraju Bafia nawet do 1911 r. Zalesiony teren sprzyja przy tym swoistej partyzantce, a utrudnia kontrolę kolonizatorom.

W północnym Kamerunie sprawy przebiegały inaczej. Aby go opanować, należało pokonać lub zjednać sobie poszczególnych lamidów, gdyż reszta ludności kraju była im już z dawna podporządkowana. I jedne, i drugie sytuacje miały miejsce. Stawiał opór lamido z Rey (Sule) i lamido z Ngaoundere Abo. Krwawe walki toczyły się o Maroua, gdzie bronili się jej lamido, Hamadou, i emir Subeiru z Yola, wypchnięty stamtąd wraz ze swoimi wojownikami przez Anglików. Walki z wojownikami fulbejskimi były ciężkie, gdyż były to stosunkowo dobrze wyszkolone i liczne oddziały. Z drugiej strony, raz pokonane musiały kapitulować — sawanna nie dawała żadnych możliwości schronienia, Kirdi nie byli przyjaźni, a nierzadko panowały też niechętne czy wrogie stosunki między sąsiadującymi lamidami. Te wewnętrzne rozgrywki wykorzystywali również Niemcy, zjednując jednych dla obalenia innych i osadzając na miejsce opornego kogoś posłusznego z tego rodu, metoda stosowana zresztą nagminnie przez wszystkich kolonizatorów. W każdym razie oprócz kilku epizodów bardzo zajadłych walk, w których Niemcy ponieśli straty, opanowanie ogromnej przestrzeni północnego Kamerunu, jak i późniejsze zarządzanie nim okazało się stosunkowo szybsze i łatwiejsze. Jest inna sprawa, że owa względna „łatwość” odwracała być może uwagę kolejnych kolonizatorów od tego terenu, który pod względem gospodarczym i oświatowym (tu wprawdzie dodatkową przeszkodą był islam) pozostał w momencie uzyskania niepodległości znacznie w tyle za resztą kraju, przede wszystkim południem. Wyzyskiwany był natomiast w późniejszych czasach w rozgrywkach politycznych o władzę w kraju.

Akt oporu, który pozostawił trwały ślad w pamięci Kameruńczyków, obrósł w legendę, a przez niektórych badaczy traktowany jest jako „pierwszy w historii kolonialnej zorganizowany ruch oporu narodowego”¹⁰, związany jest z późną już chronologicznie, bo datującą się z 1910 r. sprawą wydziedziczeń z ziemi ludności Duala. Jak wspomniałam, po trzęsieniu ziemi w 1909 r. w Buea, stolicę znów przeniesiono do Duala i postanowiono ją rozbudować. Zaprojektowano dzielnicę rezydencji europejskich na wyżynie Jos. W tym celu konieczne było wywłaszczenie mieszkającej tam ludności. Ludność poczyna wysłać protesty i petycje do Reichstagu i sprawa wlokła się do 1913 r., kiedy to 15 stycznia Reichstag uchwalił dekret o wywłaszczeniu 903 mieszkańców, którzy

¹⁰ A. Rueger, *Études africaines*, Leipzig 1967, s. 122.

mieli otrzymać odpłatność w wysokości 40 fenigów za 1 m², co stanowiło około połowy rzeczywistej wartości. Głową opozycji tubylców jest wódz Duala, Rudolf Manga Bell, kształcony w Niemczech, oficer cesarskiej armii, piastujący funkcje wodzowskie (tym samym i administracyjne, płatne) od 1910 r. Poza protestami do Reichstagu Duala wynajmuje jeszcze w Niemczech dwóch adwokatów, a także wysyła nielegalnie do Berlina emisariusza, Ngoso Din, sekretarza i krewnego Manga Bell. Ngoso Din zostaje po jakimś czasie w Niemczech aresztowany i odstawiony do Kamerunu, gdzie ostatecznie zasiądzie na ławie oskarżonych z Manga Bell i wraz z nim zostanie stracony. W 1913 r. odwiedza Kamerun nowy minister kolonii, dr Solf, wygłaszając do znajdujących się tam Niemców przemówienie, w którym głosi, że „Kolonie będą się rozwijać wraz z tubylcami i dla nich, a nie mimo nich lub przeciw nim”. Duala składają ra jego ręce nową falę petycji i protestów, w których powołują się przy tym na jeden z punktów traktatu zawartego przez nich jeszcze w 1884 r. z Woermannem, a który głosił: „Ziemie uprawiane przez nas i miejsca, w których znajdują się osady, mają zostać własnością aktualnych posiadaczy i ich potomków”¹¹.

Rudolf Manga Bell (nazywany też często Rudolf Duala Bell lub wprost Rudolf Duala) najwyższy wódz ze słynnej rodziny, a jednocześnie dobrze po europejsku wykształcony prawnik (kończył wydział prawa w Bonn), z natury rzeczy staje się centralną i najbardziej znaczącą postacią tej opozycji. Sprawa jakoby ma być ponownie rozpatrzona w Reichstagu, ale jednocześnie na wszelki wypadek Niemcy zdejmują Manga Bella z funkcji wodzowskich w 1913 r. Do Berlina docierają jednak pogłoski, iż Manga Bell podżega wodzów z interioru do wspólnego powstania i, co gorsza, iż zaczyna paktować z Anglikami. Prawdopodobnie trzeba by przejrzeć wiele archiwów, by przekonać się, czy pogłoski o porozumieniu Bella z Anglikami miały czy nie miały uzasadnienia. W rodzinie jego istniały dawne związki z Anglikami. Słynny „King Bell” był wykształcony w Bristolu i to on wraz z królem Akwa zwracali się niestrudzenie w latach osiemdziesiątych XIX w. z petycjami do konsula angielskiego i królowej angielskiej o objęcie protektoratu nad Kamerunem. Niezależnie od tego, jak wyglądała ta sprawa, dla całej postawy Manga Bella ważny wydaje się fakt, że ma on stosunkowo dawną tradycję obcowania z Europejczykami i europejskiego wykształcenia poza granicami Afryki. Od rozpoczęcia kolonizacji po uzyskanie niepodległości wszyscy afrykańscy przywódcy na mniejszą czy większą skalę to byli ludzie, którzy w ten czy inny sposób wychynęli poza kontynent.

¹¹ Cyt. za M v e n g, *op. cit.*, s. 341.

Reichstag potwierdza dekret. Jest już rok 1914. Rudolf Manga Bell i Ngoso Din zostają aresztowani. Siódmego sierpnia, w parę dni po wybuchu I wojny światowej, odbywa się w Duala sąd nad nimi, który orzeka karę śmierci. Już następnego dnia obaj zostają powieszeni. Dnia 14 sierpnia w Soppo rozpoczyna się liczny proces krewnych Manga Bell i notabli Duala. Zaś także 8 sierpnia w Ebolowa zostaje rozstrzelany Martin Samba, oskarżony o współdziałanie z Manga Bell. Martin Samba (ur. w 1875 r.) z kraju Boulou to także wychowanek niemiecki. Wzięty początkowo na służącego przez Kurta Morgena, wojskowego i etnologa, zostaje później wysłany przez niego do Niemiec, gdzie w wojsku cesarskim dosługuje się stopnia oficera. Po powrocie do Kamerunu staje się stosunkowo nowoczesnym organizatorem swego regionu, w którym wprowadza nawet pewien rodzaj służby wojskowej. I zaczyna często być w niezgodzie z władzami kolonialnymi. Jego osobowość i śmierć, podobnie jak Manga Bella przeszły do legendy, znalazły trwałe do dziś miejsce w ustnej tradycji literackiej ich współplemieńców, a niekiedy i szerszej. Jedną z legend o śmierci Samby przytacza E. Mveng, zapewniając, iż jest ona do dziś opowiadana. Przytoczymy tę krótką opowieść ze względu na bardzo interesujące połączenie wyobrażeń o cechach bohaterstwa, przeświadczenia o zasadniczej niepokonywalności bohatera, pełnej wiary w nadrzędną wyższość magicznych mocy, wtopionych tu jednak w przedmiot pochodzenia europejskiego. „Samba, skazany na śmierć, poszedł na miejsce egzekucji. Chciano mu zawiązać oczy; odmówił; nie bał się śmierci. Stojąc, czekał na znak. Biały komendant krzyknął: ognia! W tym momencie Samba wyciągnął z kieszeni chustkę do nosa, którą przywiózł z Niemiec i którą zawsze nosił przy sobie: to był jego amulet. Pomachał nią. Zaszczękały strzelby i kule świszcząc przeszły obok niego. Żadna nie śmiała go dotknąć. Biały kazał wystrzelić pierwszemu żołnierzowi. Padł strzał. Chustka poruszyła się, kule odleciały z gwizdem. Następny żołnierz wystrzelił: chustka poruszyła się i kule przeszły gwizdząc. Wszyscy wystrzelili; Samba wciąż stał i uśmiechał się. Nagle złożył swoją chustkę i rzekł: nie boję się śmierci. Możecie teraz strzelać. Strzelby zatrzeszczały i Samba upadł. Był nieżywy”¹².

O Manga Bellu było z pewnością wiele opowieści, a później i tekstów pisanych. Szczególnie ciekawy i podobno przez starych ludzi do dziś w całości z pamięci śpiewany jest stosunkowo późny, bo napisany w 1929 r., hymn ku czci Manga Bella. Muzykę do niego skomponował niejaki Lobe Bebe, a słowa w języku duala — pastor Martin Itondo z parafii w Edea. Tekst ten wraz z przekładem francuskim pióra Maurice Daumbe-Maulon-go ukazał się w 17—18 numerze czasopisma „Abbia” z 1967 r. Tekst ten

¹² *Ibidem*.

posiada już zdecydowane akcenty dążeń wyzwoleniczych w połączeniu lub nawet na podstawie symboliki i odniesienia chrześcijańskiego, co zniamionowało zresztą prawie wszystkie wczesne ruchy antykolonialne na terenach chrystianizowanych. Ciekawsze może jednak jest, że wiersz ten nie odwołuje się tylko do plemieńców Duala, ale do „każdego Kameruńczyka”. Tekst składa się jakby z monologu — testamentu Manga Bella, i z litanijnego refrenu wyrażającego cześć i żal zbiorowości wobec bohatera. Refren brzmi:

„Ty, który umarłeś jako bohater za twój kraj,
Ty, który umarłeś, aby nas odkupić,
Ojcze ludu,
Władco ludu,
Oplakujemy cię,
Tak, oplakujemy cię”.

A oto kilka charakterystycznych fragmentów z tekstu:

„Dobra, które zostawili nam przodkowie,
Wykorzystywane są tylko przez obcych
Ze szkodą naszych ojców, naszych dzieci”.

„Wy wszyscy, przyjaciele, znacie me marzenie!
To marzenie każdego Kameruńczyka.
Wytrwajmy i walczmy bez przerwy,
Módlmy się, a Bóg nam dopomoże.

Ten, który się zachowa jak Judasz,
Zakończy życie jak Judasz!
Żydzi cierpieli przez czterysta lat,
A jak Bóg zechciał,
To Faraon zniknął.
Wszyscy, którzy nas zniewolili,
Zginą jak Faraon:
A wtedy na nas przyjdzie kolej odśpiewać zwycięstwo!”.

Ostatnie zaś słowa Manga Bella brzmiały podobno następująco: „Niech będą przeklęci Niemcy, Boże, błagam Cię, wysłuchaj mej ostatniej woli. Niech ta ziemia nigdy więcej nie będzie ciemniona przez Niemców”.

Po egzekucji Manga Bella i Ngoso Dina zapanowała wśród Duala panika. Ludzie uciekali, miasto podobno prawie się wyludniło. Wiele osób przechodziło rzeczywiście na stronę angielską lub deklarowało Anglikom cięć współpracy, co z kolei wywoływało znów represje niemieckie. Jeden tylko, niejaki porucznik Engelbrecht, kazał powiesić 180 Duala. Jakieś pacyfikacje miały też miejsce w niektórych ośrodkach na północy. Ale był to już stan wojny, stan wyjątkowy, co z pewnością miało wpływ na postępowanie Niemców.

Kameruńska opozycja z późnych lat kolonizacji niemieckiej, z przedednia wielkiej wojny światowej, miała oczywiście inny charakter niż opór z pierwszych lat i sporadyczne bunty w późniejszych. Była organizowana, działająca innymi metodami, bardziej świadoma. Organizowana była przez ludzi, którzy stanowili nowy typ przywódcy na terenie afrykańskim, bliższy europejskiemu odpowiednikowi przywódcy ruchów społeczno-politycznych czy narodowowyzwoleńczych (często zresztą wszystkie te elementy występowały razem), choć jednocześnie w tym okresie jeszcze owi Afrykanie są zazwyczaj nosicielami tradycyjnych afrykańskich godności: wodzami czy sułtanami. Na terenie Kamerunu, a przeważnie i gdzie indziej jest podobnie, są to przy tym jedni z pierwszych wykształconych po europejsku ludzi, w wypadku Manga Bella — solidnie i wysoko wykształconych.

Powstanie i działalność wąskiej wprawdzie, ale wyraźnie „oświeconej” warstwy w południowym i centralnym Kamerunie, to w sensie społecznym jeden z bardzo widocznych skutków kolonizacji niemieckiej. W wypadku Manga Bella i Samby Martina europejska edukacja w jej przy tym nieco specyficznym, niemieckim wydaniu doprowadziła do wysokiego stopnia uświadomienia i przejęcia pewnych wartości (jak np. praworządność, uczciwość, odpowiedzialność, dobro zbiorowości, awans cywilizacyjny itp.), w imię których wystąpili konsekwentnie przeciwko nie przestrzegającym tych zasad edukatorom.

Jak zobaczymy dalej, był też inny wariant postawy wobec kolonizatorów w małej warstwie wykształconych. Zanim jednak do tego przejdziemy, trzeba się przyjrzeć, jak w różnych dziedzinach wyglądały poczynania Niemców na terenie Kamerunu, jakie elementy tworzyły to dzieło, tylekroć później przez mieszkańców wspominate z podziwem i sentymentem. Niestety, trzeba się w tym zakresie ograniczyć właśnie niemal tylko do wymienienia elementów, gdyż brak możliwości wymiernych porównań, które by mogły stworzyć podstawę do ocen. Brak ich nie tylko ze względu na trudności źródłowe (choć i to także wchodzi w grę), ale przede wszystkim z powodu rzeczywistej nieporównywalności, płynącej z odmienności, czasami niemal skrajnej, środowisk geograficznych i sytuacji demograficznych, warunkujących w zasadniczy sposób możliwości i rodzaj gospodarki i typ infrastruktury.

Dane dotyczące działalności Niemców podaje dosyć szczegółowo E. Mveng w cytowanej tu wielokrotnie książce. Brak natomiast analogicznych danych co do okresu francusko-angielskiego, nie tylko w tejże książce, ale i w innych, tak że trudno zdać sobie sprawę, czy w pewnych dziedzinach następował zastój czy rozwój, jakie wraz ze zmianą kolonizatorów następowały przekształcenia, szczególnie w dziedzinie społecznej.

Bogactwa mineralne Kamerunu nie są duże, choć różnorodne. Niemcy przeprowadzili badania i sporządzili zarówno geograficzną, jak i geologiczną mapę kraju. Odkryto naftę koło Logbaba, słone źródła koło Nsanakong, ślady węgla koło Banyo, żelaza wzdłuż dolnego biegu Sanaga, wapień w dolinie Mungo, boksyty, ślady złota, trochę diamentów itp. Gruntowniejsze badania i zaplanowanie możliwej eksploatacji w większości wypadku są jeszcze do zrobienia.

Stosunkowo nieźle rozwinięty dziś przemysł Kamerunu to przemysł rolniczo- lub hodowlano-przetwórczy (olejarnie, wytwórnia kauczuku, fabryka czekolady, tkalnie). Natomiast zasadnicze bogactwo Kamerunu i jego główne produkty eksportowe dotyczą bogactw leśnych i uprawy. W zakresie upraw zaś w dalszym ciągu na pierwszych miejscach utrzymują się kultury, zapoczątkowane na większą skalę przez Niemców. Wprowadzili oni na południu i w centrum trzy zasadnicze uprawy: poszukiwaną w Europie odmianę bananów, których plantacje w 1914 r. wynosiły ok. 2000 ha. Zaprowadzili, sprowadzając z Fernando Po, systematyczną uprawę kakaowca (uprawianego wówczas poza Fernando Po jedynie w Nigerii i na Złotym Wybrzeżu) — dziś główny eksport Kamerunu, piąte miejsce na liście światowej, rywalizacja z Wybrzeżem Kości Słoniowej i Ghaną. Zapoczątkowali również uprawę dwóch eksportowych odmian kawy: robusty i arabici. Plantacje były trojakiego rodzaju: prywatne indywidualne, których właścicielami byli Niemcy, należące do wielkich spółek handlowych oraz stanowiące własność tubylców. Na terenie Kamerunu działały właściwie dwie ogromne spółki handlowe: Süd-Kamerun Gesellschaft, która w 1898 r. otrzymała koncesję na 5 milionów ha, co w 1905 r. wzbudziło sprzeciw w Reichstagu i zostało ograniczone do 1 miliona ha, oraz Nord-West Kamerun Gesellschaft, obejmująca również ogromny teren 100 000 km² na zachód od Sanagi i południka 12° do granicy z posiadłościami brytyjskimi. Poza tymi dwiema największymi działały na terenie Kamerunu 34 spółki¹³. W okresie ugruntowanej już kolonizacji, czyli mniej więcej od 1907 r., Niemcy zachęcają tubylców z południa, a więc przede wszystkim Duala, do tworzenia plantacji na ich wzór i pewna ilość takich plantacji powstaje, posługując się, podobnie jak Niemcy, siłą roboczą z interioru. W 1912 r. na ogólny zbiór kakao, wynoszący 4511 ton, zbiory z upraw tubylezych wynosiły 715 ton.

W dalszym ciągu trwa i rozwija się, datująca się od zarania eksploatacja lasów: kauczuk, mahoń i heban, i głównie w tym zakresie natęża się, szczególnie w ostatnich latach kolonizacji, walka oficjalnych czynników administracyjnych z plantatorami i spółkami o warunki pracy tubylców (tragarze!) i faktyczne zniesienie przymusowej pracy. W 1909 r.

¹³ J. Imbert, *Le Cameroun*, Paris 1973.

zostaje stworzony w tym celu specjalny urząd Komisarza do Spraw Pracy.

Na północy, w pasterskim kraju sawann, nacisk zostaje położony na hodowlę bydła, w gruncie rzeczy jedynie w tym znaczeniu, iż tworzy się stacje doświadczalne, wypróbujące krzyżówki rozmaitych ras.

Drogi bite przeprowadzono oczywiście przede wszystkim do portów, łącząc z portami pewne ośrodki południa i centrum. Najważniejsze z nich to Kribi — Yaounde, Kribi — Ebolowa i Kribi — Ngoulemakong. Najstarszy i najbardziej rozbudowany port, Duala, miał już kilka drogowych połączeń, ze względu na jego ważność i największe obroty, od Duala usiłowano przeprowadzić linie kolejowe. W 1911 r. uruchomiona została linia kolejowa Duala — Nkong samba, a w momencie wybuchu wojny gotowa była prawie połowa (173 km) linii kolejowej Duala — Yaounde. Tę linię projektowali Niemcy przedłużyć aż do Czadu, a w przyszłości marzyło im się, iż będzie to odcinek linii transafrykańskiej, która połączy ich posiadłości we wschodniej i zachodniej Afryce.

Między niektórymi ośrodkami w północnym Kamerunie przeprowadzono również drogi bite, jednak w o wiele mniejszym stopniu niż na południu, a głównymi szlakami komunikacyjnymi północ—południe, jak też w dużej mierze centrum — południe pozostały szlaki wodne. Nottabene w dzisiejszym Kamerunie sytuacja pod tym względem jest nadal niezadowolająca i ogromną rolę spełniają samoloty i liczna sieć małych lotnisk (ok. 18).

Poza Duala rozbudowano znacznie i unowocześniono porty w Kribi, Victoria i Tiko, które, powiedzmy to od razu, po podziale powierniczym ponownie prawie całkowicie zamarły.

W 1908 r. powstaje oficjalna gazeta informacyjna, w 1913 r. linie telegraficzne i stacja pocztowo-radiowa w Duala.

W 1902 r. zostaje zbudowany szpital w Victorii, a zaraz potem w Duala. Oba są czynne do dziś. Powstają również 4 ośrodki zdrowia. Plan na lata 1913—1914 przewidywał zatrudnienie 42 lekarzy.

I wreszcie bardzo wcześnie, bo już w 1887 r., otwierają Niemcy pierwszą oficjalną szkołę w Duala. Kierują nią z wielką zyczliwością Teodor Christaller, którego kameruńscy wychowankowie, jak Sanga-Kuo czy Richard Dikume, kierują po jego śmierci tą szkołą i innymi. Jednakże w dalszym ciągu szkolnictwo oficjalne prawie się nie rozwija, a część oświaty pozostaje nadal w rękach misji różnych wyznań chrześcijańskich. Oficjalna polityka niemiecka w stosunku do misji jest chwiejna i nie uregulowana. W praktyce jest wypadkową stosunków poszczególnych administratorów. Od początku obowiązuje jedynie zakaz penetracji na tereny zislamizowane. Po utworzeniu Ministerstwa Kolonii w 1907 r. następuje próba formalizacji wzajemnych stosunków, której jedynym wy-

rażnym wynikiem jest przyznanie niewielkich dotacji. Wydaje się, że Niemcy nie popierali zbytnio, ale też nie utrudniali działalności misji. W każdym razie oświatę niższego, średniego i zawodowego szczebla pozostawili niemal całkowicie w ich rękach. W przededniu wojny do szkół w Kamerunie uczęszczało 43 491 uczniów. Z tego tylko 833 osoby przypada na oficjalne szkoły niemieckie. Są to liczby chyba dostatecznie wymowne. Z innego względu (dość silnej późniejszej antykatolickiej reakcji pod kolonizacją francuską) warto może zaznaczyć, iż z tej liczby było 12 461 uczniów misyjnych szkół katolickich.

To oficjalne, jakby pewne lekceważenie zagadnień oświaty równoważone było do pewnego stopnia dosłownym paternalizmem. Urzędnicy czy wojskowi, jadący na urlopy, zabierają ze sobą murzyńskich chłopców, którzy przedtem byli u nich zatrudnieni i wydali im się rozgarnięci, lokują ich w Niemczech u siebie w domach, bądź w internatach, opłacają im szkoły, niektórych posyłają do wojska. Są to pojedyncze osoby lub całe grupki i w sumie jest tego dużo. We wspomnieniach cytowanych przez E. Mvenga i w innych dokumentach prawie zawsze zdarzają się takie przykłady, przytaczane z dumą i rozrzewnieniem. Asymilacja niemiecka miała bardziej ludzką i zindywidualizowaną postać niż późniejsza francuska i ten fakt bezpośrednich, osobistych stosunków nieseparowania się pozostał, jak to już wspomniałam, niesłuchanie ważny w pamięci Kameruńczyków i tworzący mimo wszelkich konfliktów i ciężarów pewną więź emocjonalną. W sensie społecznym zaś misje zapewniły stosunkowo szeroką skolaryzację, a inicjatywy wojskowe i prywatne dalsze wykształcenie pewnej grupy w Niemczech.

Z jednostek wychowanych tym właśnie trybem rekrutował się przede wszystkim załążek nowego typu elity, głównie w tym okresie elity władzy, ale także i intelektualnej. Na przykładach najwybitniejszych indywidualności spośród tych osób widać przy tym już wyraźnie dwa odmienne typy postaw, które będą istniały obok siebie przez okres wszystkich kolonizacji i są, wydaje się, charakterystyczne dla tworzących się elit Czarnej Afryki nie tylko na terenie Kamerunu. Jedną może uosabiać wspomniana tu już parokrotnie postać Manga Bella: typ potencjalnego przywódcy ludowego, świadomego celów, gotowego do walki z kolonizacją w każdy dostępny sposób, gdy dojdzie do wniosku, że jest ona uzurpatorem, że przekracza granice rzekomo partnerskich porozumień. Drugi typ, to „ugodowiec”, lawirant, który robi przede wszystkim własną karierę opierając się na kolonizatorach, ale przy tym i szczerze nimi zafascynowany i jednocześnie za cenę oddawanych im usług zdobywający też pewne większe lokalne korzyści dla swego regionu czy plemienia. Ten drugi typ na terenie Kamerunu w tym okresie najdobitniej bodaj repre-

zentuje Charles Atangana, którego bardzo interesującą biografię pokrótce przytoczymy.

Atangana był Ewondo (Jaunde), urodził się ok. 1884 r. Jego wuj był wodzem i on oddał chłopca wraz z dwoma braćmi na edukację do majora Dominika. Dominik wziął najpierw chłopców do swojej eskorty, a jadąc w 1897 r. na urlop do Niemiec zabrał ze sobą Atanganę i po drodze zostawił go w Kribi na naukę w katolickiej szkole misyjnej. Po skończeniu tej szkoły Atangana sam uczył w niej przez dwa lata, a gdy rozeszła się wiadomość, że administrator Victorii potrzebuje tłumacza Beti, zgłosił się, pracował 6 miesięcy, ucząc się jednocześnie na pielęgniarza. Potem przez półtora roku pracował w Buea jako tłumacz, pielęgniarz i sekretarz. Gdy przyjechał na urlop w swoje rodzinne strony, wystosowano petycję o zwolnienie go z Buea i został w Yaounde jako tłumacz przy oberlejtancie Schünemannie, towarzysząc jednocześnie majorowi Dominikowi we wszystkich jego ekspedycjach. Dominik obiecał mu, że po 10 latach pracy w administracji zabierze go ze sobą do Niemiec, a potem zrobi namiestnikiem na cały teren Beti. Niestety Dominik zmarł, ale wówczas zajął się nim jeden z urzędników, niejaki Kirschhof, i wziął go do Niemiec. Tam po jakimś czasie zatrzymano go w Instytucie w Hamburgu, by poprowadził kurs nauki języka ewondo. Uczył przez rok, po czym wrócił do Kamerunu. Na marginesie tego epizodu z biografii Atangany warto zaznaczyć, że nie był on jedynym wykładowcą kameruńskim w Hamburgu. Po powrocie na swoje miejsce wysłał Pierre Messi-Manga, którego zaskoczyła już wojna w Niemczech, a niejaki Peter Makembe wykladał tamże język duala.

Po powrocie do kraju został bez przeszkód wodzem po nieżyjącym już wuju, a jednocześnie spreparował sobie zręcznie drzewo genealogiczne, by rozciągało się na wszystkie plemiona Beti, nad którymi chciał panować, tak że jego mianowanie na namiestnika nie wywołało oporów. Zdołał też przekonać poszczególnych wodzów, że zjednoczenie wokół jego imienia nie umniejsza ich godności i władzy, a ułatwia im stosunki z administracją. Stworzył sobie w Yaounde wesoły i huczny dwór, ale jednocześnie ofiarował też spore tereny misjonarzom i popierał ich prace. Dla kolonizatorów stał się niezbędny przez swoją zręczność, liczne usługi, znajomość ludzi i kraju. Jednakże jeszcze w czasie wypraw z majorem Dominikiem, służąc nie tylko jako tłumacz, ale i pośrednik, zdołał doprowadzić do uniknięcia rozlewu krwi, głównie zapewniając o pokojowych intencjach Niemców i przedstawiając dobrodziejstwa cywilizacji.

W czasie wojny, wierny Niemcom, poszedł za nimi do Gwinei Hiszpańskiej, a potem do Europy. Szybko jednak powrócił. Francuzi zaś zdali sobie sprawę, że ma on poparcie ludności i uznali jego pozycję. Atangana zaś ze swej strony świetnie się adaptował do nowego reżimu.

Cały też czas prowadził w swojej skali działalność cywilizacyjną: pomagał drowi Jannot w walce ze śpiączką, zachęcał i ułatwiał rekrutację na pielęgniarzy w swoim rejonie, a także siły roboczej do zakończenia budowy kolei Duala — Yaounde. W czasie II wojny światowej był wierny Francuzom, jak w czasie pierwszej Niemcom. Umarł w Yaounde 1 września 1943 roku.

Dzisiejsi młodzi Kameruńczycy bezkompromisowo antykolonialni oceniają go surowo. Lud Ewondo jednak kocha go nadal i uczył jego pamięć wystawieniem pomnika (podobno zresztą bardzo brzydkiego) w Yaounde. Być może, poza wszystkim innym, był on też wcieleniem cech charakterystycznych dla ludu Ewondo, o którym etnografowie twierdzą, iż jest on realistyczny, ufny, pokojowy i pogodny, a nawet trochę lekkomyślny.

* * *

Victor Le Vine, ów, wydaje się, stosunkowo bezstronny badacz amerykański, podaje taką ogólną charakterystykę niemieckich dokonań w Kamerunie: „W sumie, Francuzi i Brytyjczycy odziedziczyli w dwóch Kamerunach zaprowadzoną bazę dla dalszego ekonomicznego rozwoju, to znaczy podstawową infrastrukturę i produktywną gospodarkę plantacyjną, obie o znacznym potencjale dla dalszego wzrostu. Protektorat Kamerunu zostawił po sobie także mniej wymierny spadek. Popierając działalność misyjną i oświatową Niemcy świadomie rozwinęli wśród kameruńskich tubylców pewną warstwę zdolną do pośredniczenia między Europejczykami a ludnością z głębi kraju. Wprowadzając zaś dużą ilość Kameruńczyków w ekonomikę pieniądza położyli rzeczywiste podwaliny życia miejskiego w południowych częściach kraju i postępującego wzrostu tubylczego handlu”¹⁴.

Ta słuszna na ogół charakterystyka (w której dyskusyjna wydaje się jedynie opinia o popieraniu oświaty) z punktu widzenia interesujących nas problemów wymaga jednak uzupełnień.

Po pierwsze, podkreślić trzeba wyraźniej, że wymienione przez Le Vine'a procesy nie objęły północnego Kamerunu. Nie nastąpiło też w żadnej dziedzinie i formie, poza ogólniejszą prawno-administracyjną ramą protektoratu niemieckiego, scalenie czy też choćby zwiększone przenikanie między południowymi i centralnymi a północnymi terenami kraju.

Po drugie — na południu proces urbanizacji, a także roboty przymusowe na plantacjach oraz — szczególnie — przy budowie kolei i innych urządzeń publicznych, do czego ściągano siłę roboczą nie tylko z najbliższych terenów, spowodowały pewne nowe przemieszania etniczne i dały

¹⁴ Le Vine, *op. cit.*, s. 6—7.

początek więziom innego typu, w których po latach znajdzie oparcie ruch związków zawodowych, wyjątkowo — jak podkreślają badacze — wczesny, silny i liczny właśnie na południu Kamerunu.

Po trzecie — mimo że zapewne Niemcom (a w każdym razie oficjalnej administracji) chodziło jedynie o wykształcenie pewnej ilości ludzi pośredniczących, to w praktyce warstwa wykształconych tubylców już w omawianym okresie nie ograniczała się tylko do pośredniczenia. Wyraźne są początki tworzenia się świadomości afrykańskiej. Tendencje do rozciągnięcia władzy na tereny szersze niż własna grupa etniczna, nieraz połączone wprawdzie z osobistym interesem, krystalizują się często nie w imię interesów kolonistów, lecz przeciwnie, w opozycji do nich. Najjaskrawszy jest tu oczywiście przypadek Manga Bella i jego „organizacji”. Jednocześnie powstaje też załazek elity intelektualnej; są to przede wszystkim nauczyciele i kierownicy szkół, dla których także ani celem, ani funkcją nie było pośredniczenie, w każdym razie w tym znaczeniu, jakie nadaje im Le Vine, to znaczy językowe i handlowe.

Po czwarte — okres zamętu, który wywołała na terenie Kamerunu pierwsza wojna światowa, a potem zmiana kolonialnych władców oraz wymieniane tu już parokrotnie specyficzne elementy emocjonalnego stosunku do Niemców sprawiły, że dzięki świadomości późniejszych pokoleń ludów z południa kraju powstała „idea Kamerunu”, dla której odniesieniem był okres kolonizacji niemieckiej, traktowany mitycznie jako niemal legendarny „złoty wiek” i symbol jedności. Zostało to wykorzystane i podsycane przez niepodległościowych przywódców politycznych w hasła i staraniach o reunifikację francuskiego i brytyjskiego Kamerunu.

Gdy wybuchła pierwsza wojna światowa kolonialne władze niemieckie wystąpiły do swych kolegów francuskich, angielskich i belgijskich z propozycją, by w interesie całej Europy nie bić się w koloniach, nie robić tubylcom widowiska, tym bardziej że losy wojny będą się i tak decydowały w Europie. W Afryce zachodniej i centralnej powoływali się jeszcze dodatkowo na neutralność basenu Konga, zagwarantowaną aktem berlińskim z 1885 r. Aktu tego i neutralności dochowała w Afryce Belgia. Natomiast gubernatorzy angielscy i francuscy nie zgodzili się na to. W koloniach państwa te miały zdecydowaną przewagę militarną nad Niemcami i mogły nadrobić niejako straty w Europie. W Afryce zachodniej dodatkowym motywem było posiadanie przez Niemców w Togo silnej radiostacji, mającej w swoim zasięgu Berlin i statki na południowym Atlantyku, co stanowiło zagrożenie. Wojna w Togo trwała zresztą trzy tygodnie, natomiast w Kamerunie — 18 miesięcy. Była to wojna żmudna, na trzech frontach, której głównodowodzącym ze strony niemieckiej był pułkownik Zimmermann, dysponujący armią 4000 ludzi, w tym ok. 300 Europejczyków. Dla porównania: armia aliantów na tym

terenie wynosiła ze strony Francuzów 10 000 ludzi i ze strony Anglików 8000.

Odległości są ogromne, armia niemiecka niszczy pracowicie nie tak dawno zrobione drogi i walczy zajadle. 1 stycznia 1916 r. Anglicy zajmują Yaounde od zachodu, a 8 stycznia wkracza od wschodu generał Aymerich z wojskami francuskimi. Zimmermann kapituluje. Na dalekiej północy, w Mora, gdzie Dominik zbudował potężną twierdzę, broni się jeszcze do 20 lutego von Raben i poddaje się dopiero na wiadomość, że Niemcy opuścili i poddali Kamerun. Zimmermannowi wraz z resztą wojska udaje się ująć do Gwinei Hiszpańskiej.

Dnia 6 marca 1916 r. do biura generała Aymericha w Duala wszedł generał Dobell, rozłożył mapę, wziął ołówek i zakreślił wzdłuż wschodniej granicy Nigerii pas szerokości 60—80 km z byłego Kamerunu niemieckiego, przerwał go koło Yola, by później znów zakreślić niewielki kawałek z tzw. Neu-Kamerun i oznajmił, że według instrukcji jego rządu ta strefa ma być objęta przez Anglików. Generał Aymerich, jak sam pisze, musiał „hamować swoją radość”¹⁵, gdyż przy takim podziale Francja otrzymywała ok. 4/5 całego Kamerunu wraz z dwoma największymi portami: Duala i Kribi, i obiema liniami kolejowymi. Rząd francuski kazał Aymerichowi odstąpione Niemcom w 1911 r. tereny z Francuskiej Afryki Równikowej włączyć tam z powrotem, dokonany zaś podział francusko-angielski został potwierdzony przez umowę londyńską z lipca 1919 r., a utworzona w tym samym roku Liga Narodów desygnowała Kamerun jako teren mandatowy i powierzyła go Francji i Anglii według przeprowadzonego podziału.

¹⁵ Aymerich, *La conquête du Cameroun*, Paris 1933, s. 199.